

Sudziński, Ryszard

Stanowisko ZSRR wobec kształtu terytorialnego i oblicza politycznego Polski w latach 1944-1945 : w świetle źródeł

Czasy Nowożytne 1, 33-51

1996

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ryszard Sudziński

(Toruń)

Stanowisko ZSRR wobec kształtu terytorialnego i oblicza politycznego Polski w latach 1944–1945 (w świetle źródeł)

Z perspektywy półwiecza od zakończenia II wojny światowej truizmem jest twierdzenie, że decydujące rozstrzygnięcia w sprawie polskiej, zarówno jeśli chodzi o kształt terytorialny państwa jak i jego ustrój i oblicze polityczne, zapadły najdalej późną jesienią 1943 r. Niektórymi problemami zajmowano się już wcześniej, zwłaszcza sprawą granicy polsko-radzieckiej. Świadczą o tym: stanowisko Józefa Stalina w rozmowie z gen. Władysławem Sikorskim, dyskusje Stalina z komunistami polskimi przebywającymi w ZSRR oraz taktyka i poglądy Winstona Churchilla. Już bowiem w grudniu 1941 r. w rozmowie z gen. Sikorskim Stalin miał powiedzieć, że „Prusy Wschodnie muszą należeć do Polski, a polskie granice zachodnie muszą być oparte o rzekę Odrę”, zaś w 1942 r. wskazał, iż Polska po wojnie „powinna uzyskać Prusy Wschodnie oraz byłe polskie terytoria będące w posiadaniu Niemiec”¹.

Z kolei premier Churchill, który obiecywał Polakom znaczną kompensatę terytorialną i przesunięcie granicy polsko-niemieckiej pod warunkiem, że Polska zgodzi się na żądania Stalina, w liście do brytyjskiego ministra spraw zagranicznych Edena 6 X 1943 r. pisał: „Sądzę, iż winniśmy uczynić wszystko, co w naszej mocy, by namówić Polaków do zgody z Rosjanami w kwestii ich wschodniej granicy, w zamian za korzyści terytorialne w Prusach Wschodnich i na Śląsku”². Natomiast wcześniej, przed jakimikolwiek rozmowami z zachodnimi aliantami, wiosną i latem 1943 r. Stalin w dyskusjach prowadzonych z działaczami Związku Patriotów Polskich dał jasno do zrozumienia, jak widzi kształt terytorialny powojennej Polski.

„Przypominam sobie – wspominała Wanda Wasilewska – że Berling w rozmowie ze Stalinem mówił, że Polacy mogą wyrzec się Wilna i to nie będzie dla nich takie bolesne, jak wyrzeczenie się Lwowa. Stalin zbył go raczej dowcipem: No, to trzeba byłoby zapytać ukraińskich towarzyszy, co oni o tym myślą. Było to powiedziane w formie półzartobliwej ale tak, że było oczywiste, że Stalin na temat Lwowa nie miał zamiaru w ogóle z nami rozmawiać (...) W rozmowie z Berlingiem było rzucone zdanie przez Stalina: – Nie rozumiem, czego się denerwujecie, przecież jeżeli chodzi o przyjaciel, to jest obojętne, czy ta granica będzie szła 200 czy 300 km na wschód – czy

na zachód. Chodziło o granicę wschodnią. Jeżeli chodzi o wschodnie granice – to wyraźnie było powiedziane, że część Zachodniej Białorusi: Białystok, Łomża powinny jednak odejść do Polski. Jeżeli chodzi o granicę Zachodniej Ukrainy – to linia Bugu nie była kwestionowana (...)”³.

Jeszcze przed spotkaniem w Teheranie, na konferencji moskiewskiej ministrów spraw zagranicznych trzech mocarstw (19–31 X 1943 r.) osiągnięto porozumienie, iż Polska otrzyma po wojnie Prusy Wschodnie. Była to pierwsza wspólna decyzja, podjęta przez przedstawicieli trzech wielkich mocarstw w sprawie powojennego kształtu terytorialnego państwa polskiego⁴.

W Teheranie zaś, ZSRR wysunął roszczenia do północno-wschodniej części Prus Wschodnich, łącznie z Królewcem, z czym zgodził się rząd brytyjski. Ponadto mocarstwa zachodnie, zwłaszcza Wielka Brytania, w pełni zaaprobowały stanowisko Stalina w odniesieniu do tzw. linii Curzona, w wersji przyznającej Lwów Związkowi Radzieckiemu. Przedtem doszło do polemiki między Edenem, a Mołotowem, odnośnie stanowiska lorda Curzona z 1919 r, który przyjmował w Galicji dwie linie rozgraniczenia (rozejmowe): jedną na wschód, drugą na zachód od Lwowa. Przerwał ją jednak Churchill stwierdzając, że „nie ma zamiaru podnosić lamentu z powodu Lwowa”⁵. Wprawdzie nie było to definitywne porozumienie w sprawie granic Polski (w trakcie rozmów polsko-brytyjskich przeprowadzonych w Moskwie 14 X 1944 r., minister Eden oświadczył, że „w Teheranie nie było wiążących zobowiązań, lecz wyrażono tylko poglądy”⁶, ale – jak słusznie zauważył Krzysztof Skubiszewski⁷ – ton rozmów wskazywał, iż w zasadzie była pełna zgoda na propozycję Churchilla, że „ognisko państwa i narodu polskiego powinno znajdować się między tzw. linią Curzona, a linią rzeki Odry, z włączeniem w skład Polski Prus Wschodnich i prowincji polskiej”⁸. Potwierdził to Mołotow, który w październiku 1944 r, na pytanie premiera S. Mikołajczyka: „Co postanowiono w Teheranie w sprawie zachodnich granic Polski?” odpowiedział: „Wypowiedziano tam opinię, że linia Odry uznana jest za słuszną. Nie pamiętam aby ktokolwiek miał zastrzeżenia co do nowego kształtu terytorialnego Polski”⁹.

Tak więc, już na konferencji w Teheranie przywódcy Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych uznali, de facto, roszczenia Stalina do ziem wschodnich Rzeczypospolitej ustalając w przybliżeniu przebieg granicy polsko-sowieckiej wzdłuż tzw. linii Curzona. Polsce zaś miała przypaść, tytułem rekompensaty za utratę 47% jej dotychczasowego terytorium, część dawnych obszarów niemieckich na zachodzie i północy. Rację ma więc Piotr Eberhardt gdy konstatuje:

„Osiągnięcie porozumienia na Konferencji w Teheranie miało zasadnicze znaczenie dla przyszłej polskiej granicy wschodniej, a w zasadzie dla całego kształtu terytorialnego powojennej Polski. Można więc powiedzieć, że całkowicie zdeterminowało późniejsze decyzje na konferencjach w Jałcie i Poczdamie”¹⁰.

Z kolei decyzje konferencji teherańskiej o utworzeniu i kierunkach posuwania się

II Frontu od strony Francji, praktycznie oddawały losy Polski i innych państw Europy Środkowo-Wschodniej w ręce Stalina i NKWD i nie ma w tym miejscu większego znaczenia, czy dokonano wówczas konkretnego podziału Europy na strefy wpływów, czy też nie uczyniono tego, bądź decyzje zapadły później.

Na przełomie 1943 i 1944 r. nastąpiły również istotne zmiany w odniesieniu do utworzenia stałego rządu w powojennej Polsce. Akceptacja Stalina dla koncepcji lansowanej wówczas przez polskich komunistów przebywających na terenie ZSRR, utworzenia tam Polskiego Komitetu Narodowego, była niczym innym jak nawiązaniem do prób utworzenia na terenie Rosji Radzieckiej w latach 1919–1920 tymczasowych komitetów rewolucyjnych, urzeczywistnionej w Tymczasowym Komitecie Rewolucyjnym Polski w Białymstoku w końcu lipca i na początku sierpnia 1920 r.¹¹ Wprawdzie w końcu maja 1944 r. Stalin, a w ślad za nim Związek Patriotów Polskich, uznali istniejącą od początku 1944 r. i powołaną bez wiedzy i zgody Stalina Krajową Radę Narodową (KRN), lecz nie miało to istotnego znaczenia dla podległości wobec ZSRR i NKWD kierowniczego ośrodka władzy komunistycznej w kraju. Uściślono bowiem jedynie, a nie zmieniono formy podległości.

Następujące po Teheranie poczynania i wypowiedzi polityków sowieckich i brytyjskich wyraźnie potwierdzały utajnione ustalenia teherańskie, podjęte bez udziału Polaków w sprawie kształtu terytorialnego Polski. Po rozmowach teherańskich Churchill starał się wszelkimi środkami skłonić Rząd Rzeczypospolitej Polskiej, by zgodził się na linię Curzona, w wersji pozostawiającej Lwów, a także Grodzieńszczyznę, Kowno i Wilno po stronie sowieckiej, obiecując Polakom w zamian kompensatę na Zachodzie (linia Odry i Śląsk Opolski) i północy (Prusy Wschodnie, ale bez Królewca).

Świadczą o tym dokumenty dyplomatyczne z rozmów polsko-brytyjskich w końcu 1943 r. i na początku 1944 r.¹² Również ZSRR w polemice z Rządem RP w styczniu i lutym 1944 r. stanowczo stał na stanowisku, że „zachodnie granice Polski powinny być rozszerzone przez przyłączenie do Polski odwiecznie polskich ziem, dawniej zagarniętych przez Niemcy”. Natomiast granica polsko-sowiecka miałaby przebiegać mniej więcej według tzw. linii Curzona, którą w 1919 r. przyjęła Rada Najwyższa Mocarstw Sprzymierzonych i która przewidywała przyłączenie Ukrainy Zachodniej i Białorusi Zachodniej do Związku Radzieckiego¹³. W rozmowach dyplomatycznych (np. z prezydentem Czechosłowacji – Beneszem) Stalin wyraźnie i jednoznacznie określił przebieg granicy wschodniej, pozostawiając Polakom jedynie takie miasta jak Białystok, Łomżę, Przemyśl. Świadczy o tym depeusza Churchilla do Roosewelta z 6 I 1944 r., w której premier brytyjski relacjonował rozmowę z Beneszem:

„Przywiózł – pisał Churchill – nową mapę ze znakami nakreślonymi przez W(uja) J(ózefa), wyznaczającymi wschodnią granicę Polski, od Królewca do linii Curzona, co daje Polakom Łomżę i okręg białostocki na północy, lecz nie pozostawia im Lwowa na południu. Jako granicę zachodnią proponują oni linię Odry, z włączeniem większej części Opolszczyzny”¹⁴.

Należy zaznaczyć, że obie strony – radziecka i brytyjska – traktowały przesunięcie

granic Polski nie jako kwestię lokalną, czy dotyczącą stosunków polsko-sowieckich, lecz jako element nowego ładu międzynarodowego w Europie. Dał temu wyraz premier Churchill, gdy wkrótce po konferencji teherańskiej w instrukcji do ministra Edena w dniu 20 XII 1943 r., pisał:

„Polacy przyjmując i silnie dzierżąc obecne obszary niemieckie po Odrę, oddadzą przysługą całej Europie, tworząc podstawę przyjaznej polityki wobec Rosji i ścisłego związania z Czechosłowacją. Będzie to szansa dla odrodzenia narodu polskiego świetniejszego aniżeli kiedykolwiek”¹⁵.

Wkrótce potem, 20 I 1944 r., namawiając rząd polski do zgody na linię Curzona, premier brytyjski mówił, że rozwiązanie problemu rządu polskiego „wymaga nie tylko interes Polski, lecz również interes wszystkich zjednoczonych narodów”¹⁶.

W tym czasie Stalin zajął również zdecydowane stanowisko w sprawie składu Rządu Polskiego. W oświadczeniu skierowanym 4 II 1944 r. do premiera Churchilla wyraźnie stwierdził, że z obecnym rządem polskim nie może wznowić stosunków i domagał się usunięcia z jego składu „profaszystowskich imperialistycznych elementów” i włączenia do niego ludzi „o demokratycznym sposobie myślenia”¹⁷. W pełni poparł go Churchill. Oznaczało to, de facto, zapowiedź powołania rządu całkowicie podległego Stalinowi. Jednak ze względów taktycznych zwlekał on z wyrażeniem zgody na utworzenie takiego ciała przez siły komunistyczne w Polsce. Stąd uznawszy w maju 1944 r. KRN za kierowniczy ośrodek nowej władzy, nie zgodził się na powołanie przez nią rządu. Dopiero w połowie lipca 1944 r., gdy wojska sowieckie, po przekroczeniu linii Curzona, zmierzały ku centralnym ziemiom polskim, zgodził się na utworzenie w Moskwie PKWN (21 VII 1944), w oparciu o elity ukształtowane w czasie wojny w ZSRR wokół Związku Patriotów Polskich i Centralnego Biura Komunistów Polskich oraz wypracowanego tam programu¹⁸. W depeszy skierowanej 23 lipca do premiera Churchilla Stalin dał upust swemu cynizmowi pisząc bezczelnie:

„Wydarzenia na naszym froncie rozwijają się w bardzo szybkim tempie. Lublin, jedno z wielkich miast Polski, został dzisiaj zajęty przez nasze wojska, które posuwają się nadal naprzód. W tej sytuacji wyłoniło się przed nami praktyczne zagadnienie administracji na terytorium polskim. Nie chcemy i nie będziemy tworzyć własnej administracji na terytorium polskim, ponieważ nie chcemy wtrącać się do wewnętrznych spraw Polski. Powinni to robić sami Polacy. Dlatego też uznaliśmy za konieczne nawiązać kontakt z Polskim Komitetem Wyzwolenia Narodowego, niedawno utworzonym przez Radę Narodową Polski (chodzi oczywiście o KRN), która ukonstytuowała się w Warszawie w końcu ubiegłego roku z przedstawicieli demokratycznych partii i grup, o czym Pan został prawdopodobnie już poinformowany przez waszego ambasadora w Moskwie. Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego zamierza przystąpić do tworzenia administracji na polskim terytorium i mam nadzieję, że to zrealizuje. Nie znaleźliśmy w Polsce żadnych innych sił, które mogłyby stworzyć polską administrację. Tak zwane organizacje podziemne, kierowane

przez Rząd Polski w Londynie, okazały się efemerydami pozbawionymi wpływu. Nie mogę uważać Polskiego Komitetu za Rząd Polski, możliwe jest jednak, że w przyszłości posłuży on jako trzon dla utworzenia tymczasowego Rządu Polskiego z sił demokratycznych”¹⁹.

Dopiero w końcu lipca 1944 r. nowa władza zainstalowała się najpierw w Chełmie, a następnie w Lublinie. Program PKWN, który był namiastką rządu, sprawującego władzę wykonawczą w stosunku do KRN, oparty został o tzw. „testament polityczny” Alfreda Lampego i przemawiał do szerokich kręgów społeczeństwa. Za parawanem demagogii i zmian, które określono jako „reformy społeczno-gospodarcze” wprowadzono jak gdyby „drogą okrężną” elementy systemu sowieckiego, dokonując zmian w ustroju (powołanie rad narodowych, dominacja od samego początku władzy wykonawczej nad ustawodawczą – fasadowość KRN), życiu politycznym (kierownicza rola PPR) i gospodarce (centralne planowanie, stopniowa likwidacja sektora prywatnego i spółdzielczego). Ze wspomnień Wandy Wasilewskiej wyraźnie wynika decydujący głos Stalina w wielu zasadniczych kwestiach (np. model reformy rolnej, ułożenie stosunków między państwem a Kościołem, rola aparatu bezpieczeństwa itp.).

„Sprawy nad którymi pracowaliśmy konkretnie, to był np. projekt o reformie rolnej. Przecież projekt reformy rolnej, który był uchwalony w Lublinie, przygotowany został przez nas (...) – wspominała po latach Wasilewska. Projekt reformy rolnej był bardzo szeroko omawiany nie tylko w naszych kołach, ale konsultowaliśmy się w tej sprawie ze Stalinem i on się tymi sprawami interesował. Stalin wniósł poprawki dotyczące nacjonalizacji dóbr kościelnych. Zwrócił uwagę na to, że w katolickiej Polsce konfiskata dóbr kościelnych może wywołać duże oburzenie i nie należy od tego zaczynać. Pamiętam, że stanowisko Stalina odnośnie ziem poklasztornych i dóbr kościelnych bardzo nas zaskoczyło, bo wcale nie wiem, czy w sytuacji, kiedy polski kler uważał, że z chwilą przyjscia Czerwonej Armii wezmą go za gardło i w ogóle, to czy ograniczenie własności kościelnych wywołałoby wstrząs i taki protest. Potem odbyła się u Stalina długa rozmowa na temat, jaki obszar ziem zostawić jako minimum, przy czym tu natrafiliśmy na duże trudności. Pamiętam nawet – ciągnęła dalej Wasilewska – że Minc dawał bardzo szczegółowe wyjaśnienia Stalinowi, na temat różnic w strukturze ziem różnych obszarów: na zachodzie, w centrum, w Poznańskim itd. Dowodził, że nie można stosować sztywnych norm obowiązujących w odniesieniu do całego kraju (...). Wiem, że na temat reformy rolnej była na pewno niejedna rozmowa ze Stalinem, bo najpierw omawiano sprawy ogólnie, a potem bardzo szczegółowo i drobiazgowo na podstawie pewnego materiału, który przynosiliśmy ze sobą”²⁰.

Po utworzeniu PKWN jego członkowie pozostali jeszcze przez kilka dni w Moskwie, by podpisać ze Stalinem umowę o stosunkach między wkraczającą na ziemie polskie Armią Czerwoną, a tworzącą się administracją polską. Ponadto strona polska domagała się sprecyzowania przez Stalina przebiegu granicy wzdłuż tzw. linii Curzona.

W tej ostatniej kwestii Polacy postanowili zgłosić poprawki do własnego projektu, przewidujące pewne zmiany wzdłuż linii Curzona na korzyść polską, mianowicie uwzględniające prawa Polski do całej Puszczy Białowieskiej i ewentualne pozostawienie w granicach Polski Lwowa i zagłębia naftowego oraz rozgraniczenie terenu Prus Wschodnich na część polską i radziecką, uwzględniające większy dostęp do morza od strony polskiej.

„Zakiełkowała w naszych myślach nadzieja – pisze w swoich pamiętnikach przewodniczący PKWN Edward Osóbka–Morawski, że może choć Lwów uda się utrzymać przy Polsce. Nadzieja nasza była płonna, propozycje radzieckie były później znacznie gorsze niż dało się wynegocjować”²¹.

Ogólny obraz i atmosfera rozmów polsko–radzieckich (24–25 VII 1944 r.), jaka wyłania się z dzienników E. Osóbki–Morawskiego, wskazuje wyraźnie na dyktat Stalina. Zażądał on kategorycznie zaakceptowania przez delegację PKWN linii Curzona jako wschodniej granicy Polski, według interpretacji sowieckiej. Od zgody Polaków na porozumienie w sprawie granic uzależnił on podpisanie porozumienia o administracji i pozwolenie na przeniesienie PKWN–u do kraju. Zasadnicza część rozmów w sprawie granic miała miejsce 25 lipca. Na podstawie relacji E. Osóbki–Morawskiego:

„Odbywały się one w dramatycznych warunkach. Kiedy komisarz Mołotow przedstawił nam swój projekt, wtedy nie chcieliśmy go na razie rozpatrywać, twierdząc, że wymaga on wnikliwych studiów. Wtedy Mołotow krótko odparł, że sprawa tzw. linii Curzona jest dobrze wszystkim znana, więc nie ma co odraczać rozmów. Rząd sowiecki uzależnił podpisanie umowy o administracji od równoczesnego podpisania umowy o granicach. Orientując się, że o wszystkim ważniejszym decyduje sam marszałek Stalin, nie uważaliśmy za wskazane prowadzić jakiejś dyskusji z Mołotowem i prosiliśmy go o rozmowę ze Stalinem. Uczyniono zadość naszej prośbie i zostaliśmy przyjęci przez marszałka Stalina. Rozmowa ta zaczęła się dla nas bardzo nieprzyjemnie. (...) Rozpoczęliśmy rozmowy szczegółowe. Powoli atmosfera się uspokajała. Zaczęliśmy od Prus Wschodnich, argumentując że w Polsce liczone na całe Prusy Wschodnie. Żeby odłączyć Królewiec z nich do ZSRR nie trzeba aż tyle, ile przewiduje projekt, odcinać od nich terenu. Marszałek Stalin zgodził się na zmianę w tym rejonie (choć oczywiście potem słowa nie dotrzymał – przyp. RS). Następnie zgodził się na pewne ustępstwa w rejonie suwalskim i białostockim, kosztem terenów odłączonych od Litwy oraz tu i ówdzie na ścianie wschodniej, jakieś małe punkty. (...) Żeby nam „osłodzić” gorzką pigułkę, jaką była walka o granice wschodnie, marszałek Stalin nawiązał do sprawy granicy zachodniej i poinformował nas, co postanowiono w Teheranie na ten temat. Do linii teherańskiej zgłosiliśmy zastrzeżenia, że jest ona niepotrzebnie za długa, ponieważ biegnie nieregularnie. Wyprostowanie jej zmniejszyłoby naszą granicę z Niemcami z ca 1000 km do ca 500 km, co byłoby łatwiejszym do jej obrony. Ten strategiczny argument bardzo przekonywał marszałka Stalina. Przecież nawet od strony wschodniej Związek Radziecki swoją granicę wytyczał z

uwzględnieniem argumentów strategicznych, kiedy zostawił po swojej stronie wszystkie twierdze, jak: Królewiec, Grodno, Brześć, Lwów. Wówczas marszałek Stalin podszedł do mapy i grubym czerwonym ołówkiem nakreślił nową granicę zachodnią, która stała się niebawem naszą rzeczywistością.

Gdy już dyskusja w sprawie granic zdawała się być wyczerpana, zabrałem głos w sprawie oświadczenia rządu ZSRR z początku 1944 r. i obiecanych poprawek linii Curzona argumentując:

1) Naród Polski oczekuje w związku z powyższym oświadczeniem rządu radzieckiego jakiejś poważniejszej poprawki linii Curzona.

2) Są trzy możliwe takie poprawki. Ja z nich wymienię najskromniejszą, mianowicie Puszcę Białowieską. Związek Radziecki wielokrotnie powtarzał, że nie zależy mu na powiększaniu swego rozległego państwa, a tylko na uporządkowaniu sprawy narodowości ukraińskiej i białoruskiej. W przypadku Puszczy Białowieskiej problem narodowościowy nie istnieje, gdyż przecież żubry i inna zwierzyna przynależności narodowej nie posiadają. Puszcza Białowieska jest zaś naszym parkiem narodowym, historycznym miejscem walk partyzanckich w powstaniach o niepodległość Polski z Caratem i ma dla Polski duże znaczenie psychologiczne. Poza tym Polska ma lasy wytrzebione przez Niemców, a również Puszcza jest naszym zagłębem surowcowym dla Hajnówki. Dlatego apelujemy usilnie, aby Puszcza Białowieska została przy Polsce. Stalin ani słuchać nie chciał dalszej dyskusji na ten temat i oświadczył: „nada kończyć” dzieło”.

Wtedy poprosiłem o krótką przerwę w obradach celem naradzenia się polskiej delegacji. Wyszliśmy do sąsiedniej sali, gdzie oświadczyłem polskim towarzyszom (a zapewne moje oświadczenie było natychmiast znane przez „akustykę” Stalinowi), że jeżeli ZSRR nie ustąpi nam Puszczy Białowieskiej, to ja kategorycznie podaję się do dymisji jako przewodniczący PKWN, gdyż nie uważając granicy wschodniej za sprawiedliwą, nie znajduję w sobie dość sił duchowych i wewnętrznego przekonania, żeby propagować przyjaźń polsko-radziecką. Nie widzę żadnych racji, aby Puszcę odłączać od Polski i Hajnówki. Pozostali delegaci wyrazili najpierw swoje zadowolenie, że w końcowej dyskusji nie poruszyłem sprawy Lwowa, bo taki wniosek wobec stanowiska strony radzieckiej mógłby być uważany za „prowokacyjny” (...). Rozmowa została przerwana, a my wróciliśmy do swego lokalu w ZPP i oczekiwaliśmy z niecierpliwością na wiadomości z Kremla. Po upływie może pół albo najwyżej godziny dzwoni telefon. Komisarz Mołotow prosi mnie do aparatu i zawiadamia telefonicznie, że marszałek Stalin wyraził zgodę na przekazanie połowy Puszczy Polsce łącznie z Białowieżą. Komisarz Mołotow gratuluje mi poza tym odniesionego sukcesu. Przypomniałem sobie oświadczenie sowieckiego urzędnika w Białymstoku w 1939 r., że „u nas nie daje się tyle ile się prosi” i pomimo rzekomego „sukcesu” nie widziałem powodu do wielkiej radości, liczyłem choćby na całą Puszcę Białowieską, a nie jej połowę. Innego zdania byli moi Towarzysze, którzy byli bardzo radzi i gratulowali mi osobistego sukcesu. Nie widziałem innego wyjścia, jak tylko pogodzić się z rzeczywistością. Zaakceptowaliśmy

na posiedzeniu nową granicę wschodnią”²².

Atmosfera i przebieg rozmów świadczą o tym, że Stalinowi bardzo zależało na ostatecznym załatwieniu spraw granicznych jeszcze przed zakończeniem wojny i zajęciem całej Polski, tym bardziej, że uzyskał już pełną akceptację mocarstw zachodnich. Wydaje się, że w sytuacji, gdy kwestia granic Polski była definitywnie przesądzona, strona polska nie miała wówczas żadnej alternatywy. Natomiast wyznaczone korektury na ścianie wschodniej i uzyskanie zgody Stalina na przebieg granicy zachodniej wzdłuż Odry i Nysy Łużyckiej, ze Szczecinem i Świnoujściem po stronie polskiej, stanowiło maksimum tego co można było w tej sytuacji osiągnąć. W podpisanym 27 VII 1944 r. porozumieniu o polsko-radzieckiej granicy państwowej i załączonym do niego tajnym protokole, Stalin potraktował ziemie nad Odrą i Nysą jako rekompensatę za utracone przez Polaków tereny na wschodzie i zobowiązał się wspierać żądania Polski do ziem zachodnich i północnych na wszelkich konferencjach międzynarodowych²³. Poparcie Stalina dla koncepcji granicy wzdłuż Odry i Nysy Łużyckiej, ze Szczecinem i Wrocławiem po stronie polskiej miało jednak daleko idące reperkusje, mianowicie ułatwiało utrzymywanie zależności od Moskwy i narzucenie polskiemu społeczeństwu sowieckiego modelu ustrojowego.

Wszystko to wskazuje, że Stalin nie zamierzał wcielić Polski, podobnie jak innych krajów Europy Środkowo-Wschodniej do ZSRR jako kolejnych republik. Wybrał koncepcję utworzenia państw satelickich, w pełni mu podporządkowanych. Z licznych dokumentów wynika, że Stalin już w 1942 lub 1943 r. zdecydował się na tworzenie takiej struktury w tej części Europy, zamiast inkorporacji do ZSRR.

„Jego praktyka wyraźnie wskazywała – pisze Krystyna Kersten – że dążąc do dominacji radzieckiej w Polsce, jak również w całej Europie Środkowo-Wschodniej, nie zamierzano opierać jej na tworzeniu nowych republik. Globalna polityka ZSRR zakładająca wówczas możliwość rozszerzenia wpływów komunistycznych poza Europę Wschodnią, wymagała odstąpienia od doktryny rewolucji na rzecz doktryny narodowych dróg do socjalizmu, realizowanych przez udział komunistów w rządach koalicyjnych. Wcielenie do ZSRR a nawet jawne sowietyzowanie krajów sąsiednich ze Związkiem Radzieckim utrudniłoby, jeśli nie uniemożliwiłoby ekspansję komunizmu w Europie Zachodniej, w Ameryce i Azji oraz zantagonizowałoby stosunki z zachodnimi aliantami”²⁴.

Porozumienie między PKWN a Stalinem z 27 VII 1944 r. przesądziło definitywnie o kształcie terytorialnym Polski po II wojnie światowej, zaś późniejsze konferencje w Moskwie (październik 1944 r.), Jałcie (luty 1945 r.) i Poczdamie (lipiec-sierpień 1945 r.), mimo prób podważania przez aliantów zachodnich tego stanu rzeczy, które miały jednak głównie charakter taktyczny, nie były w stanie zmienić biegu historii. Wprawdzie Stalin łudził Polaków, że jak dojdzie do porozumienia między PKWN a rządem londyńskim w sprawie składu nowego rządu, to może „uda się zrobić pewne zmiany w linii Curzona korzystne dla Polski” (np. podczas wizyty Mikołajczyka

w Moskwie w sierpniu 1944 r.)²⁵, lecz doskonale zdawał sobie sprawę, że do takiego porozumienia nie dojdzie. Podobne kontrowersje w sprawie wschodniej granicy Polski wystąpiły podczas kolejnego spotkania polityków w Moskwie w październiku 1944 r, tym bardziej, że Stalina poparł zdecydowanie nie tylko Churchill, ale również Bierut i Osóbka-Morawski. Bierut wyraźnie powiedział Churchillowi: „Jesteśmy tu w imieniu Polski, zgodnie z wolą narodu polskiego, żądać by Lwów należał do ZSRR”²⁶. Serwilistyczna postawa i posłuszeństwo przewodniczącego KRN umożliwiło przerzucenie odpowiedzialności za zaistniałą sytuację na elity rządzące w Polsce, które przecież – jak przyznał Stalin – same przyznały, że „nowa granica wschodnia jest sprawiedliwa”. Stalin i jego polscy mocodawcy mieli tym bardziej ułatwione zadanie, że klęską zakończyła się ostatnia próba przeciwstawienia się imperialnej polityce sowietów, mianowicie Powstanie Warszawskie. Zamiast wzmocnić osłabiło ono pozycję premiera Mikołajczyka i Armii Krajowej. Słusznie więc konstatuje Jan Ciechanowski, gdy pisze, że:

„Powstanie, które wybuchło przedwcześnie, miało być pomocą dla Mikołajczyka, stało się dodatkowym ciężarem; osłabiło ono pozycję premiera, który miał szczerze się cieszyć sukcesami AK w walce z Niemcami, musiał błagać Rosjan o pomoc dla Warszawy. Polski premier nie rozmawiał ze Stalinem jako wódz zwycięskiego i potężnego ruchu oporu, ale jako zdesperowany petent, który dobrze rozumiał, że tylko Armia Czerwona może ochronić Warszawę i jej mieszkańców od całkowitej zagłady”²⁷.

Wraz z utworzeniem PKWN Polska znalazła się w strefie dominacji sowieckiej. Mimo, że KRN była uzurpatorką władzy ustawodawczej w Polsce, a PKWN i zorganizowane na początku sierpnia 1944 r. Biuro Polityczne KC PPR składały się w większości z ludzi, którzy swoje oblicze polityczne ukształtowali w czasie wojny w ZSRR i którzy nie znani byli szerzej społeczeństwu polskiemu, to jednak w drugiej połowie 1944 r. przy pomocy funduszy otrzymywanych z ZSRR (świadczą o tym źródła)²⁸, konsekwentnie realizowali oni politykę Stalina. O ile w sprawach dotyczących kształtu terytorialnego i oblicza politycznego skazani byli w pełni na dyktat Stalina i wielkich mocarstw, o tyle w polityce wewnętrznej posiadali w pierwszych latach po wojnie pewną autonomię. Wynikała ona jednak z określonej taktyki Stalina – rewolucji rozłożonej na kilka etapów (doktryna „narodowych dróg do socjalizmu”), przy czym cały czas miał on zagwarantowane posłuszeństwo swoich mocodawców. Świadczy o tym cyt. wyżej zgoda Bieruta na utratę Lwowa, oraz pełna dyspozycyjność w sprawie kształtu przyszłego rządu w Polsce i metod walki z opozycją antykomunistyczną. Przygotowując się do przekształcenia PKWN w Rząd Tymczasowy RP Stalin w październiku 1944 r. wyraźnie stwierdził, że wyrazi zgodę, aby znalazły się w nim jedynie osoby, które sam zaakceptuje. Zresztą nie było to zaskoczeniem, skoro już w czerwcu 1944 r. domagał się on usunięcia z rządu takich polityków jak: Sosnkowski, Kukiel i Kot.

„Żeby nie było nieporozumień Panowie, ani jednego człowieka w ten czy inny sposób związanego z reakcyjnymi elementami Sosnkowskiego nie

dopuszczymy”²⁹.

Było więc oczywiste, że po PKWN – również przyszły rząd RP znajdzie się pod pełną kontrolą Stalina. Stąd już jesienią 1944 r, a nie – jak się powszechnie sądzi – dopiero wiosną 1945 r., przekreślone zostały definitywnie nadzieje na powstanie w Polsce koalicyjnego rządu zgody narodowej, tak samo jak szansa na działalność opozycji politycznej, zwłaszcza o rodowodzie poakowskim.

W odniesieniu do tej ostatniej kwestii należy przypomnieć, że w zawartym 26 VII 1944 r. porozumieniu między PKWN a ZSRR o stosunkach między radzieckim wodzem naczelnym a polską administracją, po wkroczeniu wojsk radzieckich na terytorium Polski, w art. 7 enigmatycznie stwierdzono, że „przestępstwa ludności cywilnej przeciwko wojskom radzieckim w strefie operacji wojennych podlegać będą jurysdykcji Radzieckiego Wodza Naczelnego”, nie określając przy tym parametrów owej strefy³⁰. Dopiero bowiem Uchwała Państwowego Komitetu Obrony ZSRR z 20 II 1945 r. określiła głębokość pasa przyfrontowego na 60–100 km.

Na podstawie owych porozumień działały na terenie Polski komórki NKWD, podporządkowane gen. Iwanowi Sierowowi. Początkowo służby te wykonywały zadania samodzielnie i dopiero potem stopniowo przekazywały część funkcji aparatowi Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego, „sprawując nad nim całkowity nadzór i kontrolę”. Infiltracja Polski przez NKWD i wywiad sowiecki zaczęła się na dużą skalę już w 1943 r., nasycając kraj agendami i agentami sowieckimi, zwłaszcza w wojsku. Biuletyny z podziemia donosiły, że „metody NKWD są bez porównania bardziej wyrafinowane niż metody Gestapo i przez to skuteczniejsze”. Każda placówka NKWD miała swoje więzienie. W sierpniu 1944 r. podczas regularnie odbywających się kontaktów między Stalinem a Bierutem, Gomułką oraz członkami PKWN, premier sowiecki zachęcając Polaków do szybkich i radykalnych posunięć powiedział: „Wy macie teraz taką siłę, że jeśli powiecie $2 \times 2 = 16$, to Wasi przeciwnicy potwierdzą to”³¹.

Stalin świadom, że władza polskich komunistów jast słaba i nie ma oparcia w społeczeństwie, starał się najpierw strachem ją pobudzić. Podczas rutynowej wizyty delegacji KRN i PKWN w Moskwie (28 IX – 3 X 1944 r.) zaatakował Bieruta, zarzucając komunistom „brak rewolucyjnego podejścia” i „rewolucyjnych metod”. Kiedy dowiedział się, że żaden obszar nie został jeszcze posadzony zwymyślał ich: „Cóż wy za komuniści! To nie tylko brak komunizmu, to brak patriotyzmu, właściwego stosunku do potrzeb narodu”. Wkrótce potem odbyło się posiedzenie Biura Politycznego KC PPR, które jednomyślnie doszło do wniosku, że krytyka Stalina była całkowicie słuszna, a partia musi się do niej dostosować. Gomułka w obszernym przemówieniu stwierdził, że należy odpowiedzieć na „terror reakcji” i przejść do kontrataku. Wtórował mu Edward Ochab, mówiąc: „Nas zdemoralizowała sytuacja, że znajdujemy się pod opieką Armii Czerwonej. To usypia naszą czujność. Musimy brać odpowiedzialność za kraj, za naród”. Jeszcze bardziej bił się w pierś Leon Kasman: „Przerażenie ogarnia, że w tej Polsce, w której Partia jest hegemonem, nie spadła nawet jedna głowa. Terror skupiłby wielu ludzi wokół nas, brak terroru rozzuchwała AK”³².

W rezultacie ponagleń Stalina zaczęto usuwać akowców z wojska, część deportowano w głąb ZSRR, na roboty leśne koło Kaługi i do kopalń na Uralu, a innych osadzono w kraju w więzieniach, w byłych obozach hitlerowskich, czy tworzonych ad hoc nowych obozach na terenie Lubelszczyzny, Rzeszowszczyzny, Podlasia, Mazowsza i Kujaw. Najbardziej znane z nich to: Rembertów, Wesoła, Skrobów koło Lubartowa, Mątwy koło Inowrocławia, Mielęcín koło Włocławka, Łęgnowo koło Bydgoszczy, Potulice, Zamek w Lublinie i wiele innych. Na podstawie ogłoszonego 30 X 1944 r. dekretu o ochronie państwa, infiltracją i terrorem objęto wszystkie sfery życia publicznego, włącznie z samym PKWN, demaskując „wrogą robotę” (np. odsunięcie A. Witosa z funkcji wiceprzewodniczącego PKWN i ministra rolnictwa i reform rolnych) i rzekome agentury AK, w tym w aparacie bezpieczeństwa i w wojsku. Masowe aresztowania i deportacje objęły nie tylko akowców, ale też ziemian, aparat administracyjny i samorządowy, służbę leśną, kolejarzy, nauczycieli i duchowieństwo, a więc tych, których uznano za „element niebezpieczny”. Jednocześnie starano się pozyskać jednostki znane w życiu publicznym (casus Wincentego Witosa i Bolesława Piaseckiego), w tym pisarzy, artystów, którym oferowano posady, mieszkania i umożliwiano czynną działalność.

Na początku 1945 r., fala terroru przetoczyła się na ziemie północne zajmowane wówczas przez Armię Czerwoną. Jednocześnie coraz więcej osób przechodziło na stronę nowego porządku. W lutym tegoż roku Delegat Rządu Emigracyjnego Stanisław Jankowski stwierdzał wprost:

„Inteligencja, zwłaszcza wyższa, nie wytrzymując sama zgłasza się do współpracy i na posady. Bywają wypadki, że i pracownicy Delegatury robią to samo. Szósty rok nieporównywanie ciężkich warunków życia i pracy oraz beznadziejna sytuacja polityczna łamią ludzi nawet wartościowych”³³.

Ponadto wielu z nich było szantażowanych. Przykład Witolda Bieńkowskiego, zmuszonego przez Sierowa i Gomułkę do współpracy z Bolesławem Piaseckim w tworzeniu tygodnika „Dziś i Jutro” dobitnie tego dowodzi.

„Nigdy nie byłem na tyle naiwny – pisał potem – aby sądzić, że w ustroju komunistycznym osiąga się coś za nic. Piasecki i ja dostaliśmy koncesję i debit na działanie w zamian za osłabienie czujności zjawisk rewolucyjnych i przeciwdziałanie tzw. emigracji wewnętrznej”³⁴.

Fala terroru w I połowie 1945 r. miała na celu wyniszczenie przede wszystkim elementów niepodległościowych. Szczególnie nasilenie aresztowań i deportacji w głąb ZSRR elit politycznych nastąpiło tuż po konferencji w Jałcie (4–11 II 1945 r.). W tym przypadku – jak słusznie pisze Krystyna Kersten³⁵ – chodziło tu o usunięcie części elity ze sceny, by pozostałym móc narzucić uznanie warunków dyktowanych przez Stalina w Jałcie, a następnie nie wywiązanie się przezeń z podpisanego tam oświadczenia. Nie zawierało ono żadnych nowych elementów w sprawach granicznych, pozostawiając jedynie otwartą furtkę dla ewentualnej dyskusji na przyszłej konferencji pokojowej co do przebiegu zachodniej granicy Polski. Należy jednak pamiętać, że mimo długich dyskusji,

krótki akapit w sprawach granicznych zastał dodany niemal w ostatniej chwili na życzenie Churchilla. Natomiast w kwestii składu przyszłego rządu jedności narodowej, Stalin i Mołotow w pełni przeforsowali swój punkt widzenia, doprowadzając w końcu do enigmatycznego sformułowania, że:

„działający obecnie w Polsce Rząd Tymczasowy powinien być wobec tego przekształcony na szerszej podstawie demokratycznej z włączeniem przywódców demokratycznych z samej Polski i Polaków z zagranicy. Ten nowy rząd powinien wtedy otrzymać nazwę Polskiego Rządu Tymczasowego Jedności Narodowej”³⁶.

Tak więc umowa jałtańska oznaczała pełną abdykację mocarstw zachodnich na korzyść ZSRR. Cyniczny Churchill, który udawał, że został przez Rosjan oszukany, z żalem pisał później w swych pamiętnikach:

„W miarę jak mijały tygodnie od Jałty, stawało się jasne, że rząd radziecki nie robi nic, aby wykonać nasze umowy w sprawie rozszerzenia rządu polskiego przez włączenie wszystkich partii polskich i obu stron. Mołotow stale odmawiał wydania opinii o Polakach, których wymieniliśmy i żaden z nich nie został dopuszczony nawet do wstępnych rozmów okrągłego stołu. Zaproponował, że pozwoli nam na wysłanie obserwatorów do Polski i był zaskoczony gotowością i szybkością z jaką tę propozycję przyjęliśmy. Gdy nasi ambasadorowie poruszyli tę sprawę, robił trudności, dowodząc między innymi, że może to narazić prestiż Tymczasowego Rządu Lubelskiego. Żaden postęp nie został osiągnięty w rozmowach w Moskwie. Czas pracował na korzyść Rosjan i ich polskich zwolenników, którzy wzmacniali swoją władzę w kraju przy użyciu wszelkiego rodzaju ostrych środków i nie chcieli aby widzieli to obserwatorzy zagraniczni. Każdy dzień zwłoki był zyskiem dla tych sił przemocy (...)

Wiadomości z Moskwy o Polsce przyniosły jak największe rozczarowanie. Większość rządowa Wielkiej Brytanii nie odzwierciedlała silnego kierunku opinii wśród wszystkich partii i klas przeciwko panowaniu radzieckiemu w Polsce. Członkowie partii labourzystowskiej byli równie tym przejęci jak konserwatyści, a socjaliści tak samo jak katolicy. Ja osobiście oparłem się w parlamencie na mniemaniu, że deklaracja jałtańska będzie wykonywana zgodnie z jej literą i duchem. Gdyby raz stwierdzono, że zostaliśmy oszukani i że dobrze znana komunistyczna technika jest zastosowana za zamkniętymi drzwiami w Polsce bezpośrednio przez Rosjan albo przez ich lubelskie marionetki, wytworzyłaby się bardzo poważna sytuacja w brytyjskiej opinii publicznej. Właśnie w chwili, gdy pod względem wojskowym wszystko układało się tak dobrze w Europie i na Dalekim Wschodzie, doszłoby do otwartego zerwania pomiędzy nami a Rosją i to wcale nie ograniczonego, w każdym razie w Wielkiej Brytanii, do opinii rządowej, lecz sięgającego głęboko do mas ludowych. Po dość obiecującym początku Mołotow odmawiał obecnie przyjęcia jakiegokolwiek interpretacji ustaleń krymskich z wyjątkiem swojej własnej, niesłychanie sztywnej i wąskiej. Usiłował on w rzeczywistości nie dopuścić nikogo z naszych kandydatów do konsultacji, przyjmował taktykę, że on sam musi opierać się na poglądach

Bieruta i jego kliki i wycofał swoją propozycję pozwolenia nam na wysłanie obserwatorów do Polski. Wyraźnie chciał zrobić farsę z konsultowania „nie lubelskich” Polaków – co znaczyło, że nowym rządem polskim będzie jedynie rząd istniejący, przystrojony tylko aby wyglądał na bardziej godny szacunku dla nieuświadomionych – i chciał również przeszkodzić nam w zobaczeniu likwidacji, deportacji oraz wszystkich manewrów zmierzających do utworzenia reżymu totalitarnego zanim przeprowadzonoby wybory, a nawet przed zainstalowaniem nowego rządu. Gdybyśmy nie doprowadzili sprawy do porządku, świat wkrótce stwierdziłby, że p. Roosevelt i ja, kładąc nasze podpisy pod umową krymską, podpisaliśmy plan szalbierczy (...). Było jasne jak słońce, że jego taktyka miała na celu przeciąganie sprawy, podczas gdy komitet lubelski konsolidował swą władzę. Rokowania naszych ambasadorów nie obiecywały uczciwego uregulowania sprawy. Oznaczało to jedynie, że nasze oświadczenia będą traktowane wymijająco i będziemy tracić czas na wyszukiwanie formuł nie rostrzygających żywotnych kwestii”³⁷.

Tak więc Mołotow przyjął własną szttywną interpretację ustaleń krymskich, zgodnie z którą przekształcenie oznaczało jedynie dokooptowanie kilku osób, odpowiednio dobranych do istniejącej już administracji.

Mówiąc o implikacjach Jałty musimy jednak pamiętać, że w czasie konferencji wojska sowieckie pod pretekstem wyzwalań opanowały już w zasadzie terytoria od Szczecina na północy po Triest na południu. Wprawdzie sytuacja Szczecina po zdobyciu miasta przez Rosjan wiosną 1945 r. nieco się skomplikowała, grożąc jego umiędzynarodowieniem, co spowodowało dwukrotne opuszczenie miasta przez polską administrację, jednak taktyka Stalina i jego zgoda na powrót polskich władz samorządowych na początku lipca 1945 r. zostały zaaprobowane wkrótce przez W. Brytanię i USA na konferencji poczdamskiej „rozstrzygając definitywnie o przynależności Szczecina” z tym jednak, że suwerenność państwa polskiego na terenie portu szczecińskiego została później znacznie ograniczona na korzyść ZSRR. Ma więc rację b. ambasador USA w Moskwie – Harriman, gdy w udzielonym w 1981 r. wywiadzie w paryskim tygodniku „Le Point”, na zadane mu pytanie, czy w Jałcie Zachód oddawał Polskę i kraje Europy Wschodniej Moskwie odpowiedział: „To absurdalne, Armia Czerwona stała w Polsce i my nie mogliśmy nic poradzić (rzeczywiście w Jałcie było już na to o wiele za późno – dop. R.S.). Nie mieliśmy żadnej możliwości ratowania tego kraju. Prawie cała Polska była wyzwolona przez Armię Czerwoną i zaczęto wyzwalać tereny, które Polska miała otrzymać jako rekompensatę za przyjętą linię Curzona (...). Jedyną drogą do zmiany istniejącego stanu była bezpośrednia wojna z dotychczasowym sojusznikiem, przebiegłym Stalinem”³⁸, na którą oczywiście Zachód w żadnym wypadku zgodzić się nie chciał. Mocarstwa zachodnie nie tylko nie były w stanie, ale wcześniej nie poczyniły żadnych istotnych kroków aby zahamować pełną supremację Stalina i ZSRR w Europie Środkowo-Wschodniej. W tej sytuacji zrozumiałe jest, że głównym celem Wielkiej Brytanii i USA w Jałcie nie była

walka o kształt terytorialny i oblicze polityczne Polski, lecz niedopuszczenie do zerwania rozmów i zażegnanie konfliktów we wzajemnych stosunkach, a zwycięskie zakończenie wojny i szybkie zawarcie pokoju liczyły się przede wszystkim. W tym czasie bowiem hegemonistyczna pozycja Stalina wśród aliantów była niepodważalna. Umowa jałtańska służyła zatem jedności wielkich mocarstw. Bardzo jasno zobrazował cel USA bliski doradca prezydenta Roosevelta Harry Hopkins, stwierdzając po latach, że „kwestia Polski była nie tyle ważna sama przez się, lecz jako symbol naszej zdolności do rozwiązywania problemów z ZSRR. Nie posiadamy żadnych specjalnych interesów w Polsce”.

Z kolei Stalin powiedział w Jalcie: „stawiamy sobie za cel zapewnienie pokoju na co najmniej 50 lat naprzód (...) Dlatego należy myśleć o tym, jak najlepiej zabezpieczyć jednolity front między trzema mocarstwami, do którego trzeba dodać Francję i Chiny”³⁹.

Na konferencji w Jalcie wielcy tego świata zaakceptowali, a w kilka miesięcy później, w układach poczdamskich, potwierdzili sowiecką dominację w Europie Środkowo-Wschodniej. W tym stanie rzeczy Stalin uznał porozumienie to jako zielone światło dla pełnego podporządkowania i uzależnienia państw z nim sąsiadujących. Z zimną krwią umacniał on strefę swoich wpływów, ustanowioną jeszcze w 1943 r. oraz nie ukrywał swojej wizji struktury europejskiej i miejsca, jakie miała w niej zajmować Polska. Według tej koncepcji na zachodnich granicach ZSRR miały powstać państwa sojusznicze, uznające kuratelę wschodniego sąsiada i tożsame z nim pod względem ustrojowym. Dyktator chciał jednak do końca upewnić się, czy sprzymierzeńcy na Zachodzie nie sprzeciwią się jego imperialnym poczynaniom. Odpowiedź na pytanie, na ile Zachód byłby gotowy zaangażować się na przykład w obronę Polski, nadeszła bardzo szybko. Świadczą o tym następujące po sobie wydarzenia z wiosny 1945 r., mianowicie aresztowanie przez NKWD 27–28 marca 1945 r. w Pruszkowie przywódców Polskiego Państwa Podziemnego oraz podpisanie przez Stalina 21 IV 1945 r. w imieniu ZSRR układu o przyjaźni, pomocy wzajemnej i współpracy z Rządem Tymczasowym RP na dwadzieścia lat. Poczynania te wyraźnie potwierdzały prawdziwe intencje Stalina i jego polskich mocodawców.

W tym samym czasie kiedy ponagleni misją Hopkinsa wyselekcjonowani przedstawiciele emigracji i komuniści w kraju przygotowywali się w Moskwie do utworzenia Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej (17–21 VI 1945 r.), odbywał się tamże proces przywódców Polski Podziemnej (18–21 czerwca 1945 r.). Churchill i Truman podjęli tylko mało stanowczą akcję zmierzającą do uwolnienia uwięzionych Polaków. Londyński „Times” pisał wówczas: „Byłoby szaleństwem twierdzić, że Wielka Brytania ma równe z Rosją prawa i życzenia do zabierania głosu w dziedzinie spraw wschodnioeuropejskich (...)” Zaś wysoki przedstawiciel Białego Domu w rozmowie z Janem Ciechanowskim, ówczesnym ambasadorem Polski w USA, twierdził: „mam wrażenie, że ma Pan o potęgze Stanów Zjednoczonych nadmierne wyobrażenie. Jest Pan w błędzie. Ameryka nie jest dostatecznie silna, aby móc narzucić Związkowi Radzieckiemu swą wolę”⁴⁰.

Było w tych wypowiedziach coś więcej niż tylko bezradność w sprawie

uwięzionych Polaków. Była w nich zgoda na podział stref wpływów w powojennej Europie oraz zapowiedź ich respektowania. Równie beznadziejna była sytuacja nowego Rządu. W tym czasie gdy zapadały wyroki w sfińgowanym procesie przywódców Polskiego Państwa Podziemnego, w stolicy ZSRR kończyły się rozmowy na temat składu Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej. Czując za sobą wiatr wiejący od wschodu W. Gomułka – 18 VI 1945 r., w taki oto arogancki i szczery sposób polemizował z Mikołajczykiem, mówiąc:

„Myśmy Polskę budowali i pracujemy po 18 godzin na dobę i nie można traktować Rządu Tymczasowego i p. Mikołajczyka za jakieś dwie równe strony. My tylko ofiarujemy demokratom emigracyjnym miejsce w naszym domu i przez to samo podkreślamy, że jeszcze dzisiaj nie zesłiliśmy z drogi zmierzającej do porozumienia. Wymaga tego interes Polski, związane jest to z koniecznością likwidacji tej fikcji rządowej, która jeszcze istnieje i działa na emigracji w postaci p. Arciszewskiego. Nie obrażajcie się panowie, że my wam tylko ofiarujemy miejsce w Rządzie takie, jakie sami uznajemy za możliwe. My bowiem gospodarze, Wy zaś możecie się stać współgospodarzami Polski, jeśli zrozumiecie wasze błędy i pójdziecie po drodze, którą idzie Rząd Tymczasowy. Porozumienia chcemy z całego serca. Lecz nie myślcie, że jest to warunek naszego istnienia, władzy raz zdobytej nie oddamy nigdy (...)”⁴¹.

W tym stanie rzeczy na 21 tek w nowym rządzie, powołanym w Moskwie 21 VI 1945 r., tylko 4 przypadły niesprzymierzonym z komunistami, z wyjątkiem Mikołajczyka, ludziom nie znanym szerzej na arenie politycznej. Wówczas przesądzono również ostatecznie na wiele lat o obliczu politycznym powojennej Polski, uniemożliwiając dziesiątkom tysięcy ludzi działalność w dotychczasowych strukturach i partiach politycznych. Stalin nie zgodził się bowiem na istnienie partii o rodowodzie innym niż lewicowy, poza Polskim Stronnictwem Ludowym i Stronnictwem Pracy, które utrzymano przez pewien czas ze względów taktycznych. Ugrupowania te uzyskały niejako koncesję, natomiast partie prawicowe i centrowe zostały definitywnie takiego prawa pozbawione, a ich działacze stopniowo odsuwani od jakiegokolwiek wpływu na życie polityczne, bądź po prostu eliminowani (np. Z. Żuławski i K. Pużak z PPS, S. Mikołajczyk i K. Bagiński z PSL, K. Popiel z SP). Ukoronowaniem polityki podporządkowania Polski Związkowi Sowieckiemu były układy poczdamskie (2 VIII 1945 r.), a następnie podpisanie 16 VIII 1945 r. umowy polsko–radzieckiej o wytyczeniu granicy między obydwoma państwami oraz dotyczące reparacji wojennych.

Stan podległości już w pierwszych miesiącach po wojnie potwierdzają opublikowane ostatnio dokumenty Wydziału Informacji Międzynarodowej KC Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików)⁴², który był kontynuacją rozwiązaną w 1943 r. przez Stalina III Międzynarodówki (kominternu). Ukazują one wpływ Kremla na działalność polskich komunistów, zarówno przed 21 VII 1944 r. jak i potem, poprzez oficjalnych przedstawicieli ZSRR (w okresie PKWN był nim Nikołaj Bułganin, a od 1945 r. – ambasador Wiktor Liebiediew), bądź różnego rodzaju doradców

(m.in. przy Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego) oraz przyjeżdżających do Polski z krótkimi wizytami pracowników aparatu KC WKP(b). Ponadto ściśle kierownictwo PPR utrzymywało stały i osobisty kontakt ze Stalinem. Przyznaje się do tego również sam W. Gomułka, wspominając o regularnych spotkaniach ze Stalinem „co najmniej raz, a nawet dwa razy w miesiącu”⁴³. Podczas tych spotkań przekazywano Polakom liczne „rady” bądź wskazówki odnośnie do podejmowanych decyzji. Cięży nad nimi atmosfera nieufności i podejrzliwości wobec polskich komunistów, uderza poczucie wyższości, ton pouczenia Polaków oraz besserwisserstwo radzieckich autorów raportów czy ocen. Dokumenty świadczą zarówno o zakresie penetracji przez centralny aparat sowiecki jak i dużym stopniu ingerencji w sprawy wewnętrzne Polski (np. dotyczą nastrojów w Polsce, sytuacji politycznej, stosunków wewnątrz- i międzypartyjnych, źródeł finansowania KC PPR i KRN, sytuacji w wojsku polskim, namawiają do tworzenia obozów koncentracyjnych dla przeciwników politycznych, szybkiej kolektywizacji wsi itp.).

Źródła te potwierdzają istniejącą od samego początku bezwzględna dominację ZSRR nad Polską i serwilizm polskich mocodawców. Toteż pojawiające się tu i ówdzie twierdzenia o istnieniu w tych latach jakoby własnej, „polskiej drogi do socjalizmu”, którą przypisywano Gomułce, należy odłożyć do lamusa historii. Stanowiła ona krótkotrwały zabieg taktyczny na drodze do wprowadzenia w Polsce systemu stalinowskiego. Nie było również szansy na to, co dziś rozumiemy pod hasłem „finlandyzacji”, a więc stworzenia Polski suwerennej, związanej z ZSRR w zakresie polityki zagranicznej, lecz otwartej ekonomicznie i kulturowo ku swym zachodnim korzeniom. Nowe szanse i możliwości wyłoniły się dopiero wiele lat później, u schyłku XX wieku, wraz z rozpadem systemu stalinowskiego.

Przypisy:

1. *Documents on Polish-Soviet Relations 1939-1945*, London 1961, vol. I 1939-1943, s. 274 i 365; W. T. Kowalski, *ZSRR a granica na Odrze i Nysie Łużyckiej 1941-1945*, Warszawa 1965, s. 34 i 46.
2. W. Churchill, *The Second World War*, vol. V, *Closing the Ring*, London 1951, s. 588-589; przekład polski [w:] *Sprawa polska w czasie II wojny światowej na arenie międzynarodowej. Zbiór dokumentów*, opr. S. Stanisławska, Warszawa 1965, s. 407.
3. Wspomnienia Wandy Wasilewskiej (1939-1944), zapis pod datą 22 stycznia 1964, [w:] „Archiwum Ruchu Robotniczego” VII, *W 40 rocznicę powstania Polskiej Partii Robotniczej*, Warszawa 1982, s. 393-394.
4. Zob. W. T. Kowalski, op. cit., s. 106; K. Skubiszewski, *Zachodnia granica Polski*, Gdańsk 1969, s. 31.
5. W. T. Kowalski, *Walka dyplomatyczna o miejsce Polski w Europie (1939-1945)*, wyd V, Warszawa 1979, s. 426, tamże szerzej (s. 57 i n.) o tzw. linii Curzona.

6. *Sprawa polska...*, s. 600; protokół z rozmowy polsko-brytyjskiej podczas konferencji w Moskwie, 14 X 1944 r.
7. K. Skubiszewski, op. cit. s. 32.
8. *Teheran–Jalta–Poczdam. Dokumenty konferencji szefów rządów trzech wielkich mocarstw*, Warszawa 1970, s. 86–87.
9. *Sprawa polska...*, s. 593–594; protokół z rozmów Mołotowa z Mikołajczykiem podczas konferencji w Moskwie, 13 X 1944 r.
10. P. Eberhardt, *Polska granica wschodnia 1939–1945*, Warszawa (b. r. w.), s. 111.
11. Por. T. Żenczykowski, *Dwa Komitety (Polska w planach Lenina i Stalina)*, Paryż 1983, pass.
12. Zob.: instrukcja premiera Churchilla dla ministra Anthony Edena z 20 XII 1943 r. w sprawie rozpoczęcia rozmów z rządem polskim na temat nowych granic Polski, [w:] *Sprawa polska...*, s. 434–435; protokół rozmowy premiera S. Mikołajczyka z premierem W. Churchillem z 20 I 1944 r., w sprawie porozumienia polsko-sowieckiego, [w:] *ibid.*, s. 459–461.
13. Zob.: pismo premiera J. Stalina do premiera W. Churchilla z 4 II 1944 r. w sprawie granicy radziecko-polskiej i składu Rządu Polskiego, [w:] *Korespondencja przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR z prezydentem Stanów Zjednoczonych i Premierem Wielkiej Brytanii w okresie Wielkiej Wojny Narodowej 1941–1945*, t. I, Warszawa 1960, s. 194–196; oświadczenie rządu ZSRR z 11 I 1944 r. w sprawie stosunków polsko-radzieckich, stanowiące odpowiedź na oświadczenie rządu RP na emigracji z 5 I 1944 r. oraz komunikat TASS na temat oświadczenia rządu ZSRR z 11 I 1944 r. w sprawie stosunków polsko-radzieckich, [w:] „*Wolna Polska*” nr. 2/44 z 16 I 1944 r. oraz *Sprawa polska...*, s. 455–456.
14. *Sprawa polska...*, s. 454; depecha Churchilla do Roosevelta z 6 I 1944 r. dotycząca wizyty u Churchilla prezydenta Benesa.
15. *Sprawa polska...*, s. 435; instrukcja premiera Churchilla do ministra Edena z 20 XII 1943 r.
16. *Sprawa polska...*, s. 459; protokół rozmowy premiera S. Mikołajczyka z premierem W. Churchillem z 20 I 1944 r.
17. *Korespondencja...*, s. 196; pismo premiera J. Stalina do premiera W. Churchilla z 4 II 1944 r. w sprawie granicy radziecko-polskiej i składu Rządu Polskiego.
18. Zob. K. Kersten, *Narodziny systemu władzy. Polska 1943–1948*, Paryż 1986.
19. *Korespondencja...*, s. 241; depecha premiera Stalina do premiera Churchilla z 23 VII 1944 r. w związku z utworzeniem PKWN.
20. *Wspomnienia Wandy Wasilewskiej...*, s. 402–403.
21. E. Osóbka-Morawski, *Dziennik polityczny 1943–1948*, Gdańsk 1981, s. 23.
22. *Ibid.*, s. 30–35.
23. *Dokumenty i Materiały do Historii Stosunków Polsko-Radzieckich*, t. 8, styczeń 1944 – grudzień 1945, Warszawa 1974, s. 158–159.
24. K. Kersten, op. cit., s. 21.
25. S. Mikołajczyk, *Polska zgwałcona*, Warszawa 1985, s. 83–84.

26. *Sprawa polska...*, s. 606–608; protokoły rozmów między delegacją KRN i PKWN oraz S. Mikołajczykiem a Stalinem w Moskwie 18 X 1944 r.
27. J. Ciechanowski, *Powstanie Warszawskie. Zarys podłoża politycznego i dyplomatycznego*, Londyn 1971, s. 356.
28. Zob. na przykład: pismo zastępcy kierownika Wydziału Informacji Międzynarodowej KC WKP(b) (był on kontynuacją III Międzynarodówki – dop. R.S.) L. Baranowa do zastępcy przewodniczącego Rady Komisarzy Ludowych ZSRR W. Mołotowa z 17 VII 1944 r. o pieniądzach przesłanych dla PPR w Polsce oraz o śmierci kuriera przewożącego te pieniądze, [w:] *Polska – ZSRR. Struktury podległości. Dokumenty WKP(b) 1944–1949*, Warszawa 1995, s. 85; notatka kierownictwa Wydziału Informacji Międzynarodowej KC WKP(b) dla zastępcy przewodniczącego Rady Komisarzy Ludowych ZSRR W. Mołotowa z 20 IX 1944 r. w sprawie pomocy materialnej dla PPR, [w:] *ibid.*, s. 90; notatka Wydziału Informacji Międzynarodowej KC WKP(b) dla członka Biura Politycznego KC WKP(b), zastępcy przewodniczącego Rady Komisarzy Ludowych ZSRR W. Mołotowa z 4 VIII 1944 r. z danymi o pieniądzach przekazanych na funkcjonowanie KC PPR i Krajowej Rady Narodowej w okresie czerwiec–lipiec 1944r., [w:] *ibid.*, s. 87.
29. *Sprawa polska...*, s. 606–608; protokół z rozmowy Mikołajczyka ze Stalinem w Moskwie, 18 X 1944 r.
30. *Dokumenty i Materiały...*, s. 155–157.
31. Cyt. za: K. Kersten, *Terror na przelomie wojny i pokoju, lipiec 1944 – lipiec 1945*, „Aneks. Kwartalnik Polityczny” 51–52; Londyn 1988, s. 95–96.
32. *Ibid.*, s. 101–102.
33. *Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945*, t. V, październik 1944 – lipiec 1945, Londyn 1981, s. 282.
34. Cyt. za: K. Kersten, *Terror...*, s. 110.
35. *Ibid.*, s. 112–113.
36. *Teheran–Jalta–Poczdam...*, s. 208.
37. W. S. Churchill, *The Second World War*, vol. VI, London 1954, s. 367–369; przekład polski, [w:] *Sprawa polska podczas II wojny światowej w świetle pamiętników*, opr. S. Zabiello, Warszawa 1958, s. 466–470.
38. Wywiad b. ambasadora USA w ZSRR A. Harrimana dla tygodnika „Le Point”, Paryż, grudzień 1981.
39. Szerzej zob. K. Kersten, *Jalta w polskiej perspektywie*, Londyn–Warszawa 1989; także Timothy Garton Ash, *From World War II to Cold War*, [w:] „The New York Review of Books”, 11 czerwca 1987 r.
40. Szerzej zob.: E. Duraczyński, *General Iwanow zaprasza. Przywódcy podziemnego państwa polskiego przed sądem moskiewskim*, Warszawa 1989; A. Leinwald (K. Leopold), *Przywódcy Polski Podziemnej przed sądem moskiewskim*, Warszawa 1989; J. Kochanowski, *Proces szesnastu*, Warszawa 1993.
41. *Sprawa polska...*, s. 755; protokół plenarnego posiedzenia przedstawicieli Rządu Tymczasowego i konsultantów z kraju i zagranicy, Moskwa, 18 VI 1945 r.

42. Polska – ZSRR, Struktury podległości..., pass.

43. Por. W. Gomułka, *Pamiętniki*, t. I, Warszawa 1994, s. 513.

Szymon Krawczyk

(Wrocław)

Władza argumentu i polityka polskiej komunistycznej diplomacji 1944-1945 na przykładzie Włoch i Niemiec

Władza argumentu, jako przejaw wyjątkowej siły politycznej, wyraża się przede wszystkim w skutkach politycznych, a nie w sferze politycznej. Władza argumentu, w tym sensie, jest to siła, która wyraża się w skutkach politycznych, a nie w sferze politycznej. Władza argumentu, w tym sensie, jest to siła, która wyraża się w skutkach politycznych, a nie w sferze politycznej. Władza argumentu, w tym sensie, jest to siła, która wyraża się w skutkach politycznych, a nie w sferze politycznej.

Zakładając, że polityka polskiej komunistycznej dyplomacji w latach 1944-1945 była przede wszystkim polityką argumentu, należy zauważyć, że w tym czasie polska komunistyczna dyplomacja wyrażała się przede wszystkim w skutkach politycznych, a nie w sferze politycznej. Władza argumentu, w tym sensie, jest to siła, która wyraża się w skutkach politycznych, a nie w sferze politycznej. Władza argumentu, w tym sensie, jest to siła, która wyraża się w skutkach politycznych, a nie w sferze politycznej.

Przytoczyłem powyższe przykłady, aby pokazać, że w ramach władzy argumentu, polityka polskiej komunistycznej dyplomacji w latach 1944-1945 była przede wszystkim polityką argumentu, a nie polityką siły. Władza argumentu, w tym sensie, jest to siła, która wyraża się w skutkach politycznych, a nie w sferze politycznej. Władza argumentu, w tym sensie, jest to siła, która wyraża się w skutkach politycznych, a nie w sferze politycznej.